

FILIP GOŃCZYŃSKI-JUSSIS

Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie

**„PRZEOBRAZICIELE PRZYRODY”.  
MOTYW KSZTAŁTOWANIA ŚRODOWISKA NATURALNEGO  
PRZEZ „LUDZI RADZIECKICH”  
I ICH POLSKICH NAŚLADOWCÓW  
W PROPAGANDZIE STALINIZMU**

**Abstract**

The article describes how Polish propaganda in the years 1949–1956 showed the transformation of nature by Soviet citizens. What it concerned were the changes of climate through planting shelter belts and building canals, as well as creating (i.e. in fact hybridising) new species of plants and animals, which was supposed to neutralise the elements and raise industrial and agricultural productivity. The text also presents Polish attempts at coping the transformations as part of the Michurin movement.

**Key words:** propaganda, transformation of nature, Lysenkoism, voluntarism, Soviet Union

**Słowa kluczowe:** propaganda, przeobrażanie przyrody, lisenkizm, woluntaryzm, Związek Sowiecki

Próba implementacji sowieckiego porządku społecznego i ideologii w Polsce Ludowej nie ograniczała się do naśladowania organizacji struktur władzy i wymierzonych w oponentów masowych represji<sup>1</sup>. Ambicją rządzących było wzbudzenie przychylnych przemianom społecznym emocji. Ten projekt, traktowany najzupełniej poważnie przez pomysłodawców, w praktyce ograniczał się nieraz do pozorowania pewnych gestów, tym niemniej sternicy propagandy

---

<sup>1</sup> Przygotowanie artykułu zostało dofinansowane ze środków grantu Wydziału Humanistycznego UMCS nr 21/2015.

formułowali na jego potrzeby rozległe perspektywy lepszego jutra, możliwego dzięki przebudowie na wzór wschodniego sąsiada<sup>2</sup>. Jednym z częstszych motywów prosowieckiego przekazu było panowanie „człowieka radzieckiego” nad przyrodą, umożliwiające poskromienie śmiercionośnych żywiołów oraz dosyć dowolne kształtowanie zarówno krajobrazu naturalnego, jak też odmian flory i fauny. Te potencjalnie nośne, dzięki obietnicy dobrobytu i nieograniczonego wpływu na warunki ludzkiej egzystencji, twierdzenia bywały kompromitowane przez mieszanie monumentalnych inwestycji z pseudonaukowymi teoriami, a w potocznym odbiorze również przez często groteskowe wyolbrzymianie dokonań i planów. W niniejszym artykule omówione zostaną rozpowszechniane w Polsce narracje o sowieckim przeobrażaniu przyrody oraz polskich wysiłkach naśladownictwa tych bez mała demiurgicznych działań. Za podstawę źródłową posłużą przede wszystkim wydawnictwa broszurowe łączące cele popularyzacji nauki z propagandowymi, w tym zarówno tłumaczenia publikacji sowieckich, jak i pozycje adresowane bezpośrednio do polskiego odbiorcy. Wykorzystana zostanie także publicystyka prasowa (zamieszczana na łamach najważniejszego organu partyjnego „Trybuny Ludu” oraz wyspecjalizowanego w promowaniu dokonań wschodniego sąsiada tygodnika „Przyjaźń”) oraz archiwalia wytworzone przez wiodące instytucje rozpowszechniające prosowiecki przekaz i koordynujące próby wdrażania tamtejszych rozwiązań w sferze interakcji z przyrodą. Takie ujęcie tematu ma stanowić przyczynek do analizy sposobu postrzegania środowiska naturalnego i jego umiejscawiania w rzeczywistości wyobrażonej propagandy okresu stalinizmu. Przy okazji porusza też problem przekładania szumnych założeń teoretycznych na praktykę modernizowania rolnictwa.

U podstaw tezy o przeobrażaniu przyrody leżało przekonanie o potencjalnie nieograniczonej mocy sprawczej ludzkiej woli. Woluntaryzm stanowił istotną składową komunistycznego światopoglądu. Co prawda ogólne ramy procesu dziejowego były w nim z góry określone, lecz pożądanym — i na dłuższą metę jedynym możliwym — biegiem miały nadawać mu zrzeszone w spójny kolektyw jednostki wiedzione szczególnym posłannictwem i świadomością własnej niezwykłej roli. Nieograniczone zdolności twórcze ujawniało samo wzrastanie na pełnoprawnego obywatela państwa o ustroju komunistycznym, tj. takim, jaki już istniał w Związku Radzieckim, a w Polsce miał zmaterializować się w nieodległej przyszłości<sup>3</sup>. Ukształtowana tak jednostka miała nie tylko przy-

<sup>2</sup> Na temat propagandowego wizerunku ZSRR por.: M. Chłopek, „Zdumiewający świat”. ZSRR i ludzie radzieccy w propagandzie Polski Ludowej lat 1944–1956, Radzymin 2015, s. 197–255; L. Świątek, *Obraz ZSRR na łamach czasopisma „Przyjaźń” w latach 1946–1953*, w: *Polska w Rosji — Rosja w Polsce. Stosunki polityczne*, red. R. Paradowski, S. Ossowski, Poznań 2003, s. 179–197.

<sup>3</sup> A. Waliński, *Marksizm i skok do królestwa wolności. Dzieje komunistycznej utopii*, Warszawa 1996, s. 416–417; M. Mazur, *O człowieku tendencyjnym... Obraz „nowego człowieka”*

dować we wszystkich możliwych dziedzinach życia codziennego, kulturalnego i naukowego, ale też dokonywać czynów nieosiągalnych dla antenatów, których potencjał tłamsiły warunki uznawanych za niższe ustrojów społecznych. Przełamywanie barier dotyczyło m.in. ponadprzeciętnej wydajności pracy, osiągania powszechnej zdolności do obcowania z kulturą, śrubowania rekordów sportowych, a także sposobów i rezultatów interakcji człowieka z naturą. Zespół działań miał sprawić, że przyroda zmieni swoją formę, stając się podległą „człowiekowi radzieckiemu”.

Konstrukcję narracji o przeobrażeniach opierano na dwóch głównych wątkach. Pierwszym były prace nad wykonaniem uchwalonego 20 października 1948 r. projektu, określanego jako „Stalinowski Plan Przeobrażenia Przyrody”. Przedsięwzięcie służące poprawie warunków do uprawiania rolnictwa na obszarze południowej części niziny wschodnioeuropejskiej i w Azji centralnej zakładało nasadzenie pasów leśnych i budowę kanałów nawadniających. Te pierwsze, kultywowane wzdłuż dużych rzek oraz w szerokich na kilkaset metrów śródlądowych pasach, miały wstrzymywać suche stepowe wiatry, zwiększać wilgotność i tym samym przeciwdziałać jałowieniu gleby. Ich koncepcję wywodzono z badań Wasilija Dokuczajewa, prowadzonych od końca XIX wieku, m.in. w Kamiennym Stepie. Chociaż nasadzenie pasów przedstawiano jako sowiecki pomysł, podobne działania miały miejsce także w innych państwach, nie wykluczając USA<sup>4</sup>. Utrzymywaniu wysokiej żyzności miał też służyć system trawopolny Wasyla Williamsa, uważany dogmatycznie za obowiązującą metodę rekultywacji gleby uprawnej.

Zabezpieczoną przed stepowaniem glebę miała użyźniać sieć nawadniająca, której odpowiednie utrzymanie wymagało manipulowania poziomem rzek oraz budowy wielkich kanałów. Szczególnie nagłaśniano otwarcie w 1952 r. połączenia Wołgi z Donem, natomiast jako cud przyszłości zapowiadano Główny Kanał Turkmieński, łączący Amu-Darię z Morzem Kaspijskim. Nowym przeprawom miały towarzyszyć „hydrowęzły”, tj. zbiorniki retencyjne (ochrzczone Morzami: Kujbyszewskim, Stalingradzkim, Kachowskim) połączone z elektrowniami wodnymi. Uzyskiwana z nich energia, pożądana nie ze względów ekologicznych, ale przez swoją ekonomiczność, miała pomóc budować na niedzisiejszym stepie nowe miasta i mechanizować rolnictwo.

Drugą domeną kształtowania przyrody było formowanie optymalnych organizmów roślinnych i zwierzęcych, prowadzone najczęściej w ramach ruchu miczurinowskiego. Otrzymywanie krzyżówek metodą szczepienia, praktykowane przez Iwana Miczurina, rozwinięto i — pod kierunkiem Trofima Łysenki

w propagandzie komunistycznej w okresie Polski ludowej i PRL 1944–1956, Lublin 2009, s. 362–366.

<sup>4</sup> P. Josephson *et al.*, *An Environmental History of Russia*, Cambridge 2013, s. 119–124.

— obudowano uwikłanymi ideologicznie teoriami. Nad hodowaniem nowych odmian ciążyły próby wprowadzenia do praktyki agrarnej paranaukowych tez wywodzonych z dogmatycznej wersji formułowanego z myślą o naukach społecznych marksizmu. Przeświadczenie o braku walki wewnątrzgatunkowej zaowocowało wdrażaniem gniazdowej metody sadzenia drzew, a teoria mentora zakładała możliwość narzucania cech własnych jednej z zaszczipianych roślin drugiej. Wraz z podobnymi poglądami popularyzowano szereg metod zwiększających odporność upraw i inwentarza na trudne warunki, np. hartowanie młodych cieląt drogą zimnego wychowu<sup>5</sup>. Do starań z zakresu przekraczania granic biologii można przyporządkować też wysiłki przezwyciężenia chorób i starzenia się samego człowieka.

#### OBRAZ NATURY: MIĘDZY DZIEWICZYM PIĘKNEM A SIEDLISKIEM WROGICH ŻYWIOŁÓW

W propagandzie nie wykształcono jednolitej opowieści na temat środowiska naturalnego. W jego wartościowaniu dostrzegalne są niespójności, oceny pojawiają się w zależności od przyjętej ramy narracyjnej. Według rzadziej spotykanego z dwóch ujęć, dziewicza przyroda cechowała się pięknem, harmonią i obfitością dóbr, stanowiła swoisty odpowiednik wspólnoty pierwotnej z marksistowskiego zestawu formacji dziejowych. Do wielu tych przymiotów warto było powrócić w procesie komunistycznych przeobrażeń. Nieprzyjazny step był, dowodzone, jedynie zwyrodnieniem stanu naturalnego, efektem rabunkowego gospodarowania klas posiadających epoki feudalnej. To właśnie zaakcentowaniu chciwości i zbrodniczości złowrogich właścicieli ziemskich służył najczęściej pozytywny wizerunek przyrody. Miała być ona ciemniejsza na równi z uboższymi warstwami społeczeństwa: dziedzice „wyrąbывali odwieczne lasy [...] w niepowstrzymanej pogoni za zyskiem”<sup>6</sup>, a samolubni kułacy uprawiali ekstensywne rolnictwo bez zważania na skutki. Wcześniejsze realia charakteryzowały się pięknem, zasługiwały

<sup>5</sup> P. Köhler, *Zarys historii łysenkizmu w ZSRR*, w: *Studia nad łysenkizmem w polskiej biologii*, red. P. Köhler, Kraków 2013, s. 11–18; N. Kremensov, *Stalinist Science*, New Jersey 1997, s. 159–183. O wdrażaniu łysenkizmu w Polsce por.: *idem, Lysenkoism in Europe: Export-Import of the Soviet Model*, w: *Academia in Upeaval. Origins, Transfers and Transformations of the Communist Academic Regime in Russia and East Central Europe*, red. M. David-Fox, G. Péteri, New York 2000, s. 179–202; W. de Jong-Lambert, *The New Biology. Lysenkoism in Poland*, Saarbrücken 2008; P. Köhler, *Łysenkizm w Polsce na tle ówczesnej sytuacji politycznej*, w: *Studia nad łysenkizmem...*, *op. cit.*, s. 32–56.

<sup>6</sup> N. Aleksandrow, A. Woroncowa, *Pasy leśne i ich mieszkańcy*, tłum. Z. Wędrychowska, Warszawa 1951, s. 7–8.

na opiewanie przez poetów<sup>7</sup>. Takie godne zachwytyw ostępy, wciąż występujące na peryferiach cywilizacji, mogły odegrać niepoślednią rolę dziejową, służąc chociażby za miejsce zadumy i inspiracji spacerującemu po Tatrach Leninowi czy zesłanemu na Syberię Stalinowi. Ich zanik wynikał pośrednio z negatywnie wartościowanego ustroju społecznego, braku centralnego planu i z przyzwolenia na samowolę. Regiony cierpiące na posuchę miały być więc wytworem niższych form cywilizacji człowieka, a doświadczenia Dokuczajewa i oparte na nich działania naprawcze „leczeniem z ran zadanych przez ludzi”<sup>8</sup>.

Czym wobec tego miały się różnić sowieckie przeobrażenia od pokrewnych inicjatyw podejmowanych w historii, a także współcześnie w krajach kapitalistycznych? Główną odmiennością miały być cele przyświecające Sowietom i ich sojusznikom, sprowadzające się do zapewniania dobra ludu. Działania na zewnątrz bloku wschodniego, nawet jeśli podobne w formie, służyć miały partykularnym interesom i imperialistycznym dążeniom. Zwłaszcza przedsięwzięcia Stanów Zjednoczonych były według narracji propagandowych skupione na zwiększaniu potencjału militarnego — pustynie przekształcano tam nie w pola uprawne, a w poligony, natomiast energię elektrowni wodnych przeznaczano na produkcję bomb atomowych, podczas gdy ją samą, jak i trwonione na zbrojenia fundusze, należałoby wykorzystać do przeciwdziałania klęskom żywiołowym<sup>9</sup>. Wysiłki przeobrazeniowe nie-komunistów ograniczały się do wpływania na krajobraz. Kształtowanie nowej flory i fauny nie stało się ich domeną (wyłączywszy rzekome prace nad bronią bakteriologiczną) z zaniechania i ideologicznego uprzedzenia, błędnego jakoby przeświadczenia o niezmienności cech dziedzicznych. Dominujących wśród nich oponentów łysenkizmu przedstawiano jako nieomal kreacjonistów, głoszono też jakoby pozostałych uczonych spotykały sterowane przez wrogą postępowi finansjerę represje<sup>10</sup>. O fatalistycznej kapitulacji przed kapryсами sił natury miały decydować również przesady religijne. Zostały one ponoć ostatecznie sfalsyfikowane w Związku Sowieckim (m.in. obalono ludowe przekonania i wymówki leniwych carskich urzędników, że bakterie powstają przez samoródtwo, pszczoły nie są w stanie zapylać koniczyny za karę za pracę w niedzielę, a „bóg kieruje biegiem rzek”),

<sup>7</sup> N. Aleksandrow, *Kamienny Step*, tłum. I. Wilska, Warszawa 1951, s. 16; A. Czermiński, *Dzieje wielkiego planu*, Warszawa 1951, s. 47–48, 139.

<sup>8</sup> L.Ż., *Leczenie chorej ziemi*, „Trybuna Ludu”, nr 55 z 26 II 1949.

<sup>9</sup> A. Czermiński, *Dzieje wielkiego planu...*, *op. cit.*, s. 6, 122; *idem*, *Poskramiamy nasze rzeki*, Warszawa 1953, s. 65–67. Co interesujące, wyjątkiem w negatywnie ocenianych inwestycjach przeszłości były plany irygacyjne Piotra Wielkiego.

<sup>10</sup> Archiwum Akt Nowych (dalej: AAN), Związek Samopomocy Chłopskiej (dalej: ZSCH), 1304, Stenogram krajowego zjazdu miczurinowców, 23–24 X 1955, b.p.; N. Aleksandrow, *op. cit.*, s. 82; A. Czermiński, *Dzieje wielkiego planu...*, *op. cit.*, s. 28.

choć omamieni nimi obserwatorzy mieli początkowo postrzegać doświadczenia Miczurina jako bluźniercze<sup>11</sup>.

Drugim, o wiele częściej występującym, propagandowym sposobem przedstawiania natury był rys destrukcyjnego lub przynajmniej antymodernizacyjnego żywiołu, w wielu aspektach przeciwstawnego cechom komunistycznej ludzkości. Środowisko, jako zagrażające ludzkiej egzystencji siedlisko chaosu, zasługiwało na poskromienie i wykorzystanie w imię postępu. Według dominującego ujęcia natura stanowiła groźnego przeciwnika, przeszkodę w rozwoju i synonim przedrewolucyjnej przeszłości, kontrastującej ze zindustrializowaną sowiecką nowoczesnością. Z przyrodą należało grać na własnych warunkach, w myśl przypisywanej Miczurinowi i często powielanej maksymy: „Nie możemy oczekiwać darów od przyrody — dary te musimy wydrzeć”<sup>12</sup>. W takiej postawie upatrywano naturalnego rozwinięcia zerwania z biernym wyczekiwaniem na dary natury dokonanego już przez prehistorycznych pasterzy<sup>13</sup>.

Najczęściej wzmiankowanymi reprezentantami niecywilizowanych terenów były pustynie i stepy. Charakteryzowały się martwym dla człowieka krajobrazem, co symbolizowały kurhany wypełniające bezładne połącze zamiast wiosek. Ich cechy konstytutywne stanowiły mrok, wypierany światłem elektryfikacji, i wiekowa cisza, przerywana dopiero warkotem maszyn (dzięki któremu pustynia „ożywała”). Zacofana głusza była z gruntu obca cywilizacji poczytującej sobie za sukces i cel gwałtowną industrializację<sup>14</sup>. Nie inaczej było z nieprzyjazną rolnictwu tundrą, której przekształcenie planowano dopiero w dalszej kolejności. Dzięki zmodyfikowanym odmianom warzyw uprawa roli już wówczas wkraczała na tereny dalekiej północy, umożliwiając przeżycie ludowi Nieńców. W zwielokrotnieniu plonów pomagały również olbrzymie cieplarnie, uniezależniające rolnictwo od mroźnej rosyjskiej pogody, symbolizujące opanowywanie przez „wysoką technikę” dotychczasowej domeny natury<sup>15</sup>. Zmienne i nieprzewidywalne warunki atmosferyczne dowodziły „kapryśności”

<sup>11</sup> Archiwum Państwowe w Poznaniu (dalej: APP), Zarząd Wojewódzki Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej (dalej: ZW TPPR), 294, Protokół zjazdu kółek miczurinowskich [X 1953], k. 4; B.A. Keller, *Jak powstało życie na ziemi*, Warszawa 1949, tłum. I. Bober, S. Bober, s. 28; I. Chaliłman, *Człowiek kieruje lotem pszczół*, tłum. H. Sikorska, Warszawa 1951, s. 25; M. Szołochow, *Pierwsza z wielkich budowli*, „Trybuna Ludu”, nr 215 z 3 VIII 1952.

<sup>12</sup> N. Aleksandrow, *op. cit.*, s. 73.

<sup>13</sup> A. Czermiński, *Wojna pustyniom*, Warszawa 1951, s. 4.

<sup>14</sup> A. Czermiński, *Dzieje wielkiego planu...*, *op. cit.*, s. 92; N. Aleksandrow, *op. cit.*, s. 4; K. Zarewicz, *Generalne natarcie*, „Przyjaźń”, nr 18 z 3 V 1953.

<sup>15</sup> N. Baranowski, *Nowe życie na dalekiej północy*, „Trybuna Ludu”, nr 26 z 28 I 1949; N. Wierzeicki, *W promieniach sztucznego słońca dojrzewają w styczniu ogórki*, „Przyjaźń”, nr 10 z 13 III 1949.

przyrody. Niespodziewane uciążliwe susze i dotkliwe chłody postrzegano jako „szkodliwe wpływy” na podlegające planistycznym parametrom rolnictwo. Nieprzewidywalnym opóźnieniom miał zapobiec rozwój służby meteorologicznej. Jednak nawet przy najbardziej pieczołowicie opracowanych koncepcjach krnąbrne środowisko dawało znać o swej najwyraźniej złośliwej istocie, chociażby w postaci insektów napastujących wzrastające pasy leśne<sup>16</sup>.

#### PRZEOBRAŻENIE JAKO WALKA I PRODUKTYWIZACJA

Opisując zmagania człowieka z siłami natury powszechnie sięgano po wojenne skojarzenia i militarystyczną frazeologię. Stan walki miał być permanentny dla bohaterów (a w intencjach autorów także dla adresatów) propagandy okresu stalinizmu. Rozmnożenie przeciwników i wyrabianie w odbiorcach poczucia zagrożenia stanowiło środek mobilizowania społeczeństwa wokół rytuałów i celów ustroju. Często świadomie, ale nieraz może i instynktownie, wykorzystywano pamięć zbiorową niedawnej wojny, kreując kolejne analogie między zmaganiem z niemieckim najeźdźcą a potrzebami okresu pokoju. Nie inaczej było w tłumaczeniu sensu interakcji ze środowiskiem. Nawiązaniem militarnymi przepelniona była już sama warstwa językowa. Heroiczny bój toczono z samą przyrodą, jej siłami bądź ich działaniem, poszczególnymi żywiołami lub stepem i pustynią, funkcje uzbrojenia pełniły zaś zdobycze nauki i techniki. Skojarzenia budzić miała już zbieżność geograficzna budowy najokazalszych zapór i kanałów z polem bitwy stalingradzkiej czy ofensywy przeciwko armii gen. Wrangla. Do propagandy frontowej Armii Czerwonej otwarcie nawiązywano, pisząc o konieczności zniszczenia wroga „w jego legowisku”<sup>17</sup>. Udaający się na zagospodarowywane ziemie osadnicy mieli być hucznie żegnani na dworcach niczym wyjeżdżający na front poborowi<sup>18</sup>. Naturę przedstawiano więc jako kolejnego po III Rzeszy wroga absolutnego, zasługującego na bezlitosne zgniecenie. W grę nie wchodził kompromis, jedynie bezwarunkowa kapitulacja.

Budowę sieci kanałów określano jako generalną bitwę, na pustynię wykonywano natarcie, a czołgi zastępowały plantujące teren buldożery. „Spychacze

<sup>16</sup> N.W. Kołobkow, *Pogoda i jej przewidywanie*, tłum. R. Karwacki, Warszawa 1950, s. 7–8; E. Merkuriewa, S. Budionny, *Nowe rasy zwierząt gospodarskich w ZSRR*, tłum. H. Sikorska, Warszawa 1951, s. 44.

<sup>17</sup> S. Ehrlich, T. Dominik, *Stalinowski Plan Przeobrażenia Przyrody*, Warszawa 1950, s. 4; A. Czermiński, *Wojna pustyniom...*, op. cit., s. 29; H. Dankowicz, *Światła komunizmu nad Wołgą*, „Trybuna Ludu”, nr 219 z 7 VIII 1952; idem, *Dniepr pracować będzie dla komunizmu*, „Trybuna Ludu”, nr 233 z 21 VIII 1952.

<sup>18</sup> Z. Rastawicki, *Wielkie natarcie*, w: *Ziemia nie może czekać*, Warszawa 1955, s. 3–6.

szturmowały wydmy” w myśl hasła ukutego przez tadżyckiego poetę — „Pokój ludziom — wojna pustyniom”<sup>19</sup>. Walka z naturą trwała przez wieki towarzysząc postępowi, niejako uzupełniając walkę klas. Nauka „nacierала” na „tradycyjne kanony praw przyrody”, tak, jakby zasady rządzące rzeczywistością można było korygować siłą. Do regularnego wojska (lub do brygady robotniczej) przyrównywano wykonujące ludzkie rozkazy pszczoły. Wrogą armię symbolizowały szkodniki ze stonką ziemniaczaną na czele. Rośliny należało „zmusić” do wzrostu tam, gdzie wcześniej marniały. Z pożądanymi dla rolnictwa drzewami pasów leśnych tworzone koalicje, choć bez możliwości naruszenia łysekowskiej solidarności wewnątrzgatunkowej. Nie można było się poddawać — nawet „wyrokowi przemian tektonicznych”. Wichury, susze i powódzie mogły bezkarnie dewastować siedziby ludzkie z winy zaniedbań pozbawionych woli zmian kapitalistów. Dotychczasowe zabezpieczenia miały charakter defensywny, dopiero śmiałe decyzje partii pozwalały przejść od obrony do ataku i trwale spacyfikować przeciwnika<sup>20</sup>.

Dzika przyroda nie zawsze zagrażała człowiekowi, przed przeobrażeniem pozostawała jednak bezużyteczna. Żadnych korzyści nie dawały łąchy rzeczne, których piasek przydałby się przecież w budownictwie, ani stepowe wąwozy czy wymagające melioracji bagna. Łańcuchy pokarmowe, których ostatnim ogniwem nie był człowiek, i nieobjęte uprawą odłogi traciły rację bytu. Skoro w tajdze występował nadmiar wód, tamtejsze rzeki tym bardziej należało zawrócić w kierunku pustynnej Azji środkowej — uzasadniano plan skierowania biegu Obu do Morza Aralskiego przez rozsadaną (być może przy użyciu bomby atomowej) Bramę Turgajską<sup>21</sup>. Postulowanym ideałem była pełna produktywizacja żywych i nieożywionych elementów środowiska. Na podobieństwo fabryki, ocenie podlegała wydajność i wykorzystanie posiadanego potencjału. Sadzonki drzew przeznaczonych dla pasów leśnych „produkowano” niczym części konstrukcyjne kolejnej huty. Liczyła się praca na rzecz ustroju, do świata przyrody przenoszono ludzką świadomość i uwikłane politycznie intencje. Bezproduktywne uchodzenie wód Donu do morza postrzegano jako błąd wymagający naprawienia, niczym sabotaż wrogiego dywersanta<sup>22</sup>.

<sup>19</sup> A. Czermiński, *Wojna pustyniom...*, *op. cit.*, s. 3; I. Chalfman, *op. cit.*, s. 26.

<sup>20</sup> A. Czermiński, *Dzieje wielkiego planu...*, *op. cit.*, s. 101; *idem*, *Wojna pustyniom...*, *op. cit.*, s. 42; *idem*, *Poskramiamy nasze rzeki...*, *op. cit.*, s. 23–24; N. Aleksandrow, *op. cit.*, s. 74, 87.

<sup>21</sup> A. Czermiński, *Dzieje wielkiego planu...*, *op. cit.*, s. 93–98; *idem*, *Poskramiamy nasze rzeki...*, *op. cit.*, s. 72; *idem*, *Wojna pustyniom...*, *op. cit.*, s. 32; N. Aleksandrow, *op. cit.*, s. 21.

<sup>22</sup> *Kanał Wołga-Don, pierwsza z wielkich budowli komunizmu*, „Trybuna Ludu”, nr 111 z 22 IV 1952; S. Ehrlich, T. Dominik, *op. cit.*, s. 32–33.



## MONUMENTALNE PERSPEKTYWY

W jaki sposób dokonywano samego procesu przeobrażenia? Jego realizację umożliwiały partycypacja dużej części społeczeństwa (choć bezpośredni udział uznawano za przywilej) i centralnie opracowane plany, zaakceptowane przez samego Stalina. Niepokorne żywioły generalnie „ujarzmiała stalowa wola radzieckiego człowieka”, podporządkowywała rośliny, przebudowywała jednocześnie samą ziemię, jak i moce nią rządzące<sup>23</sup>. Szczególny powód do dumy, oszczędności na wydobyciu surowców kopalnianych i perspektywę przyspieszania postępu dawało „ujarzmienie najpotężniejszej siły, jaką posiada przyroda” — energii atomowej (w odróżnieniu od USA wykorzystywanej, jak zapewniano, jedynie do celów pokojowych)<sup>24</sup>.

Efektom tych działań miała być kompleksowa zmiana warunków życia człowieka. Bagna przemienione w pola uprawne, pustynie zastąpione „rajskimi” sadami i ogrodami, sztuczne „morza” i ochrzczone ponoć „rzekami szczęścia” przez zaopatrywanych w wodę rolników kanały zapewniały już w bliskiej przyszłości dostatnią egzystencję wzrastającej populacji. Już współcześnie w ZSRS prekursorsko „rozwiązano problem zbożowy” — przekonywano, dając do zrozumienia, że bez ustroju społecznego i optymalnego wyposażenia technicznego nie byłoby to możliwe<sup>25</sup>. Wyżywienie społeczeństwa przy okazji zadawało kłam rzekomej imperialistycznej tezie o niemożności utrzymania przyrostu naturalnego bez eliminowania nadmiaru konsumentów<sup>26</sup>. Syta ludność miała obrastać w inne dobra cywilizacyjne dzięki energii dostarczonej przez hydroelektrownie. Powszechna elektryfikacja pozwoliłaby podnieść standard życia na prowincji (umożliwiając chociażby wieczorne odrabianie lekcji wiejskim dzieciom), tym samym zacierając różnice między wsią a miastem<sup>27</sup>. Na marginesie najbliższych projektów szkicowano futurystyczne scenariusze. Planowano wzniesienie w cieśninie Beringa olbrzymiej zapory, dzięki systemowi napędzanych energią atomową pomp tłoczącej „sztuczny ciepły prąd morski” w okalające Syberię wody i diametralnie zmieniającej tamtejszy klimat<sup>28</sup>.

<sup>23</sup> A. Czermiński, *Dzieje wielkiego planu...*, op. cit., s. 46; B. Keller, *Przeobrażanie roślin*, Warszawa 1950, s. 35; *Kolchida — kraina wielkich bogactw naturalnych*, „Przyjaźń”, nr 13 z 3 IV 1949; W. Kowda, *Nauka radziecka — budowom komunizmu*, „Przyjaźń”, nr 26 z 1 VII 1951.

<sup>24</sup> *Energia atomowa w służbie socjalizmu*, „Przyjaźń”, nr 28 z 11 VII 1954.

<sup>25</sup> Z. Rastawicki, *Za przykładem wsi radzieckiej*, Warszawa 1954, s. 6.

<sup>26</sup> A. Czermiński, *Dzieje wielkiego planu...*, op. cit., s. 75, 93.

<sup>27</sup> A. Czermiński, *Dzieje wielkiego planu...*, op. cit., s. 45; idem, *Poskramiamy nasze rzeki...*, op. cit., s. 57–58.

<sup>28</sup> W. Oleszczak, *Arktyka czeka*, w: *O radzieckich wyprawach polarnych*, Warszawa 1956, s. 5–6.

Wdrożenie stalinowskiego planu przeobrażenia przyrody miało zaowocować zmianą warunków pogodowych odczuwalną także w Polsce. Jeśli kanały irygacyjne nie wystarczyłyby do odpowiedniego nawodnienia upraw, zapowiadano zastosowanie „sztucznego deszczu”, padającego z rur rozpiętych nad polami. Wieszczoano nawet „położenie kresu” erozji<sup>29</sup>.

Na wiele sposobów podkreślano monumentalizm realizowanych i planowanych przekształceń. Potężne tamy miały przypominać masywy górskie, a długość pasów leśnych wynieść stukrotność ziemskiego równika<sup>30</sup>. Samo graficzne odwzorowanie „przekształceniowych” inwestycji — w formie map lub trójwymiarowych panoram — dzięki stosowaniu zmiennej skali wyolbrzymiało gabaryty pasów leśnych, tam i kanałów. Efekt wzmacniano rozległe operując statystykami: rząd wielkości liczb ilustrujących długość zaprojektowanych kanałów, powierzchnię planowanych pasów leśnych czy przyrost arealów uprawnych mógł robić wrażenie na odbiorcach. Także nawiązywanie do staroegipskich piramid i transoceanicznych kanałów umieszczało sowieckie plany w odpowiednio monumentalnej perspektywie (choć jednocześnie zapewniano, że ich skala nie ma precedensu w historii). Inwestycje „przeistaczające przyrodę od podstaw”<sup>31</sup> przetrwają epoki jako cud nowoczesnego świata — zdawali się sugerować publiczności. Już w terażniejszości „ludzie radzieccy zmienili geografę” usuwając białe plamy niezagospodarowanych terenów, co miał dosadnie odczuć zagraniczny pilot gubiąc nad ZSRS trasę wytyczoną według błyskawicznie dezaktualizujących się map<sup>32</sup>.

Długoterminowym efektem prowadzonych działań miał być całkowicie przeobrażony krajobraz. Przekonywano, że będzie on, w analogii do kreującej go planowej gospodarki, w pełni uporządkowany i dzięki symetrii wypełniających go regularnych kwadratów pasów leśnych oraz siatce sztucznych zbiorników wodnych i kanałów irygacyjnych — doskonale harmonijny. Idylliczne widoki nieodległej przyszłości — kwitnące sady czy niezmierzone „morza złocistej pszenicy” — miała charakteryzować obfitość plonów, a przy tym usystematyzowane piękno, bez wątpliwości dystansujące niegdysiejsze surowe pejzaże<sup>33</sup>.

<sup>29</sup> W. K o w d a, *op. cit.*; *Dumni ze swych osiągnięć, ufni w przyszłość — ludzie radzieccy witają Nowy Rok*, „Trybuna Ludu”, nr 1 z 1 I 1952.

<sup>30</sup> N. A l e k s a n d r o w, *op. cit.*, s. 93.

<sup>31</sup> N. A l e k s a n d r o w, A. W o r o n c o w, *op. cit.*, s. 20; A. C z e r m i ń s k i, *Wojna pustyniom...*, *op. cit.*, s. 57; H. D a n k o w i c z, *Budowie komunizmu*, „Trybuna Ludu”, nr 16 z 16 VI 1952.

<sup>32</sup> *Ludzie radzieccy tworzą nową geografę*, „Przyjaźń”, nr 50 z 16 XI 1951. Sama geografia miała przekształcić się w „naukę twórczą”, gdyż w nowych warunkach zajmowała się badaniem „tworzenia nowych środowisk geograficznych” (*Program pracy kółek młodych geografów*, Warszawa 1954, s. 5).

<sup>33</sup> N. A l e k s a n d r o w, A. W o r o n c o w, *op. cit.*, s. 22, 48; I. W n u k, D. M a r k o w, *Na kanale Wołga-Don rzeki biegną na spotkanie*, „Trybuna Ludu”, nr 150 z 31 V 1952.

Taka przyroda, odległa od stanu naturalnego, jako wytwór demiurgicznych mocy człowieka zasługiwała na podziw i szacunek. Sama miała po przeobrażeniu okazywać pełną podległość swemu panu. Jej animizowane siły zostały w takiej wizji trwale ujarzmione, nie stanowiły już zagrożenia, bo były posłuszne mocarnym przeobrazicielom. Propaganda sugerowała gwarancję ostateczności zwycięstwa, wynik zmagania przesądzały zdolności świadomego komunistycznego społeczeństwa i determinizm dziejowy. „Całkowitą uległość” nauczą się okazywać pszczoły, świat rekultywujących glebę mikroorganizmów zaczną „służyć ludzkości”, zwierzęta hodowlane będą rodzić się z cechami niejako zaprogramowanymi przez właścicieli, a rzeki cofną się „pokornie” przed potęgą i podejmą „pracę dla komunizmu” — obiecywali publicyści<sup>34</sup>.

#### ZOPTYMALIZOWANE ZWIERZĘTA I DŁUGOWIECZNY CZŁOWIEK

Nieco skromniej, lecz z potencjałem na przyszłość, opisywano przeobrażeniowe działania w odniesieniu do zwierząt. Podobnie jak w przypadku roślin, propagowano pogląd o dziedziczeniu przez nie cech nabytych w zależności od warunków zewnętrznych, kształtowanie nowych odmian (nazywanych rasami lub gatunkami) i „ulepszanie natury” istniejących miało być więc skutkiem odpowiedniego żywienia, zimnego chowu bądź tresowania nawyków. Przez odpowiedni dobór bodźców, paternalistycznie określany „wychowywaniem”, człowiek był w stanie, jak twierdzono, przyspieszyć ewoluowanie organizmów zwierzęcych tysiąckrotnie. W praktyce do wyhodowania przeobrażonego inwentarza dochodzono drogą krzyżowania, uzyskując mieszańce o „lepszych ruchach”, zwiększonych możliwościach przyrostu czy rozmnażania lub optymalnym przystosowaniu do klimatu danej republiki związkowej<sup>35</sup>. Zwierzęta mimowolnie uczestniczyły we współzawodnictwie, a czworonożnych przodowników spotykał niekiedy rozgłos dorównujący czołowym stachanowcom. Najslynniejszą chyba rekordzistką była krowa Posłusznica II, która ponoć dała 64 l mleka o wysokiej zawartości tłuszczu w ciągu doby. Inne okazy bydła i trzody sławiono za wagę wydawanego z dużą częstotliwością miotu lub szybki przyrost własnej masy mięsnej<sup>36</sup>. Jak przekonywano, wpływy wycho-

<sup>34</sup> I. Chalifman, *op. cit.*, s. 24; N. Aleksandrow, *op. cit.*, s. 39–41; E. Merkuriewa, S. Budionny, *op. cit.*, s. 24; A. Czermiński, *Dzieje wielkiego planu...*, *op. cit.*, s. 80; H. Dankowicz, *Światła komunizmu...*

<sup>35</sup> E. Merkuriewa, S. Budionny, *op. cit.*, s. 5–14; B. Keller, *Przeobrażanie roślin...*, *op. cit.*, s. 63–65; J. Zieliński, *Dzieła wybrane Miczurina*, „Trybuna Ludu”, nr 14 z 16 I 1949.

<sup>36</sup> AAN, ZSch, 1305, Pogadanka dla miczurinowców o hodowli krów, b.p.; E. Merkuriewa, S. Budionny, *op. cit.*, s. 14–16. Hodowla nowych odmian mogła mieć wymiar symbolicz-

wawcze człowieka sięgały również do świata owadów — za pomocą doboru bodźców mógł zmusić pszczoły do zapylania niezbędnej w systemie podnoszącego żyzność trawopolnego płodozmianu koniczyny<sup>37</sup>. Sowieccy naukowcy mieli eksperymentować z zastosowaniem miczurinowskich szczepień wśród zwierząt (np. hybrydując jajko kaczki z kurzym lub zarodek zajęcy z króliczym), chociaż przyznawano, że ten dział badań pozostaje póki co słabo rozwinięty<sup>38</sup>.

Zmianom miały podlegać także ograniczenia natury człowieka, chociaż te akurat były melodią przyszłości. Być może spodziewano się, że sceptycznych względem zapowiadanej poprawy klimatu odbiorców skuteczniej do możliwości sowieckiej nauki przekona perspektywa wydłużenia własnego życia. Badania nad procesem starzenia, jakoby zaawansowane, miały co prawda na celu w pierwszej kolejności zwiększenie wydajności produkcyjnej społeczeństwa poprzez wydłużenie zdolności organizmu do pracy, jednak korzyść indywidualna nie stała przecież w sprzeczności z tak utylitarnym podejściem. Dane statystyczne miały potwierdzać porewolucyjny wzrost średniej długości życia. Według prasowego przekazu ZSRS zaludniały dziesiątki tysięcy stulatków, a rekordziści w dobrej formie osiągnęli wiek 150 lat<sup>39</sup>. Jednocześnie zwalczano choroby i wady wrodzone, przykładowo zapowiadano, że rozwój transplantologii winien wkrótce wykorzenić ślepotę. Również na polu zdrowotności realia świata kapitalistycznego negatywnie kontrastowały z sowieckimi dokonaniami: tamtejsze warunki pogoni za zyskiem i brak troski o szarych obywateli miały skracać życie i prowadzić do rozpowszechnienia chorób nowotworowych<sup>40</sup>. Starano się stwarzać pozory, że ambicje komunistycznej nauki sięgają nawet jakiejś formy nieśmiertelności, chociaż bombastyczne sformułowania dotyczyły w istocie jedynie serii doświadczeń nad przywracaniem akcji serca<sup>41</sup>.

---

ny — przykładowo czołowym reproduktorem terskiej rasy koni został ponoć ulubiony ogier Wrangla, na którym generał zamierzał wjechać do Moskwy (*ibidem*, s. 48).

<sup>37</sup> I. Chaliłman, *op. cit.*, s. 3–5, 18–23, 26–32.

<sup>38</sup> E. Merkuriewa, S. Budionny, *op. cit.*, s. 22–24. Na temat prób skrzyżowania człowieka z małpą por. I. ND i aye, „Ziemski homunculus”. *Z historii radzieckich eksperymentów w Nowej Gwinei i Suchumi*, „Echa Przeszłości” XIII, 2012, s. 261–283.

<sup>39</sup> O. Lepieszynska, *Człowiek może żyć 150 lat*, „Przyjaźń”, nr 43 z 28 X 1951; *Wśród najstarszych obywateli Związku Radzieckiego*, *ibidem*; S. Biłewicz, *Człowiek może żyć dłużej*, „Przyjaźń”, nr 52 z 26 XII 1954.

<sup>40</sup> *Ślepotą przestała już być klęską ludzkości*, „Przyjaźń”, nr 33 z 21 VIII 1949; *Walka z rakiem w ZSRR* [rozmowa J. Żukowskiego z A. Rakowem], „Przyjaźń”, nr 27 z 6 VII 1952.

<sup>41</sup> L. Friedland, *Zwycięstwo nad śmiercią*, tłum. J. Brodzki, Warszawa 1950, s. 27–30.

## PROLETARIACKA NAUKA, SOCJALISTYCZNA EKOLOGIA?

Przeobrażanie natury nie byłoby możliwe bez odkryć i wynalazków, podobnie jak bez dokonujących ich wizjonerów i kierujących wdrożeniami liderów. Postaciom tym poświęcano wiele miejsca, ich należycie skomponowane życiorysy miały tworzyć wzorzec osobowy ówczesnych poskramiaczy natury. Najwięcej uwagi poświęcano Miczurinowi, hodowcy „350 nowych gatunków roślin”. Pomysłodawcę szczepień przedstawiano w hagiograficznych żywotach jako pochodzącego z nizin społecznych pracowitego niewykształconego samouka, prowadzącego przełomowe badania już od ósmego roku życia, a po podjęciu pracy zawodowej tylko wieczorami. Jego demiurgiczne moce podkreślało nazwanie doświadczalnego sadu „arką Noego”. Dopiero porewolucyjna władza, którą zresztą natychmiast poparł, zapewnić mu miała godziwe warunki do dalszych doświadczeń, a następnie zadbać o rozpowszechnienie dokonań i upamiętnienie pioniera, przemianowując choćby jego rodzinny Kozłów na Miczurińsk<sup>42</sup>.

Rządy komunistów troszczyły się wedle propagandowych zapewnień o wszystkich ludzi nauki. W odróżnieniu od caratu nie szczędziły funduszy na kosztowne badania i generalnie otaczały akademików szacunkiem. Z drugiej strony nie skąpiło szyderczych przytyków naukowcom hołdującym teoriom i metodom sprzecznym z dogmatami łysenkizmu. Dyskredytowano również uczonych-teoretyków, twierdząc, że eksperymenty prowadzone podług ich wskazań nie mogą dać należycie szybkich efektów. O naukowości badań miała decydować ich przydatność dla zwiększenia wydajności przemysłu. Przykładowo ekspedycje eksplorujące tundrę miały odkrywać nieznane gatunki nie dla względów poznawczych, ale w celu ich „przyswojenia gospodarce narodowej”. Uczeni byli awangardą produkcyjnych racjonalizatorów<sup>43</sup>. Wynalazczość i efektywne doświadczalnictwo miały być bowiem dostępne dla półamatorskich przedstawicieli ludu, skutecznie naśladowujących zasłużonych samouków. Nagłaśniano koncepcję kołchozowych „chat-laboratoriów”, często wyposażonych co prawda tylko w szkła powiększające, ale za to udanie promujących idee przenoszenia rewolucyjnej nauki pod strzechy<sup>44</sup>.

Zazwyczaj przyroda występowała w przekazie w roli narzędzia służącego osiągnięciu dobra człowieka, akcentowanie jej służebności ograniczało możli-

<sup>42</sup> A.N. Bachariew, *Iwan Miczurin. Wielki przeobraziciel przyrody*, tłum. J. Mirzec, Warszawa 1951, s. 5–6, 9–29 in.; B. Starmachowa, *Iwan Miczurin. Pionier nowych dróg nauki*, Warszawa 1950, s. 3–29; *Człowiek, który zmienił przyrodę*, „Przyjaźń”, nr 22 z 4 VI 1950.

<sup>43</sup> N. Aleksandrow, *op. cit.*, s. 66–68, 71–72, 83–84; N. Aleksandrow, A. Woroncow, *op. cit.*, s. 10–11; *Coraz mniej niezbadanych okolic*, „Przyjaźń”, nr 7 z 19 II 1950.

<sup>44</sup> AAN, ZSch, 1294, Zagadnienie ruchu miczurinowskiego w Polsce, b.d., b.p.; *Drogą wytkniętą przez Miczurina*, „Przyjaźń”, nr 20 z 22 V 1949.

wość pojawiania się wątków i postaw proekologicznych. Publicyści wielokrotnie wyrażali aprobatę i podziw wobec eksperymentów na zwierzętach, nieraz drastycznych, jak wywoływanie nowotworów u małą czy zatrzymywanie krwiobiegu psów. Całkowicie uprawnione było też wypędzenie z siedlisk populacji susła — zwierzęta miały zmieniać siedliska na wezwanie partii niczym przesiedlane grupy ludzi (jak chociażby obecne w tekstach propagandowych społeczności ewakuowanych z terenów wyznaczonych pod zalanie sztucznymi zbiornikami)<sup>45</sup>. Mimo to pojawiały się odosobnione wzmianki o elementach natury wartych ochrony: fragmenty nieprzeobrażonego stepu miały trafić do wydzielonych rezerwatów, a żubry zasługiwały na wysiłek podtrzymywania gatunku. Zdarzały się także wzmianki świadczące o świadomości zgubnych skutków naruszania środowiskowej równowagi, takie zarzuty dotyczyły jednak wyłącznie działań kapitalistów<sup>46</sup>. Dużo większą uwagę cieszyła się dbałość o faunę i florę już podporządkowaną: dzieci miały nabierać nawyków troszczenia się o zieleń miejską przez opiekę nad przydzielanymi imiennie drzewami i klombami, a samopoczucie zwierząt hodowlanych powinno zaprzętać uwagę rolników (choć głównie jako istotne dla produktywności)<sup>47</sup>.

#### PRZEOBRAŻENIA W POLSKIM WYDANIU

Przeobrażanie natury nie było zdolnością dostępną jedynie „ludziom radzieckim”. W świetle omówień zagadnienia posiadała ją wszelkie społeczeństwa znajdujące się w stadium budowy komunizmu. Donoszono o melioracji terenów podmokłych i pracach irygacyjnych podejmowanych w pozostałych krajach bloku wschodniego<sup>48</sup>. Zmienianie środowiska miało być też udziałem Polski. Nie negowano istnienia rodzimej tradycji w budowie kanałów, a nawet lokalnych pasów leśnych, lecz projekty te były skażone przypisywanymi

<sup>45</sup> A. Czermiński, *Dzieje wielkiego planu...*, op. cit., s. 118; *Walka z rakiem...* op. cit.; M. Szołochow, op. cit.

<sup>46</sup> N. Aleksandrow, op. cit., s. 80; S. Ehrlich, T. Dominik, op. cit., s. 3–4; J. Żabiński, *Uratowany żubr*, „Przyjaźń”, nr 24 z 17 VI 1951. Przypadek żubra jest interesujący jako odosobniony przykład pomocy Polski dla ZSRS, a nie na odwrót, jak bywało zazwyczaj. To białowieskie osobniki miały umożliwić odtworzenia sowieckiej populacji. Jednakże publicysta sugerował, że ten dar nie był niezbędny: „olbrzymimi krokami postępująca naprzód radziecka zootechnika” ominęłaby problem braku samic dla jedynej buhaja poprzez krzyżowanie z bydłem domowym.

<sup>47</sup> APP, ZW TPPR, 294, Protokół zjazdu...; L. Ślędziński, *Parki i ogrody*, „Przyjaźń”, nr 40 z 3 X 1954.

<sup>48</sup> A. Czermiński, *Dzieje wielkiego planu...*, op. cit., s. 146; *idem*, *Poskraniamy nasze rzeki...*, op. cit., s. 63–64.

minionej epoce ograniczeniami<sup>49</sup>. Obecnie powodzenie inwestycji wymagało wzorowania się na przykładzie Związku Sowieckiego i korzystania z jego konkretnej pomocy. „Ludzie radzieccy” mieli przewyższać polskich budowniczych ideologicznym zapalem, techniką i praktycznym doświadczeniem, należało więc skwapliwie korzystać z oferowanego wsparcia sprzętowego i obecności specjalistów. Wszystkie te argumenty doprawiano retoryką prosowieckiej propagandy, zapewniając, że przyjaźń pomnoży siły, a wierne naśladownictwo stanowi jedyną gwarancję przewyciężenia zacofania. Praktyczne porady gospodarskie o sowieckich metodach upraw i hodowli zainteresowani mogli odnaleźć w prasie<sup>50</sup>.

Nadwiślańskie przeobrażenia miały dotyczyć w pierwszej kolejności regulacji rzek i budowy zbiorników retencyjnych powstrzymujących dotkliwe powodzie. Uzupełniać miał je poszerzony system kanałów, umożliwiający międzynarodowy transport drogą wodną wschód-zachód. Jako pierwszy odniesiony sukces przedstawiano odbudowę Żuław, wykonaną na przekór przeświadczeniom zachodnich pseudospecjalistów. Doświadczenie w meliorowaniu zamierzano wykorzystać przy całkowitym osuszeniu biebrzańskich mokradeł, terenu podległego dotychczas „jedynie władzy klimatu”<sup>51</sup>. Jako już realizowaną inicjatywę służącą poprawie warunków rolnictwa przedstawiano budowę kanału Wieprz-Krzna<sup>52</sup>.

W zamyśle szerzej rozpropagowaną formą wpływania na przyrodę miały stać się próby krzyżowania roślin, podejmowane w ramach ruchu miczurinowskiego. Dążono do zaangażowania w eksperymenty zwykłych rolników, dając wyraz przekonaniu, że dokonywanie przełomowych doświadczeń jest dostępne każdemu wytrwałemu chętnemu. Kółka miczurinowców podlegały kołom gromadzkim Związku Samopomocy Chłopskiej. Mogły istnieć także w starszych klasach szkół podstawowych. Aktywiści ruchu uczestniczyli w regionalnych i krajowych zjazdach, a okazy krzyżówek i rekordowych plonów eksponowali na wystawach<sup>53</sup>. W rzeczywistości miczurinowcy nie stali się środowiskiem

<sup>49</sup> *Idem*, *Dzieje wielkiego planu...*, *op. cit.*, s. 140.

<sup>50</sup> A. Czerwiński, *Poskramiamy nasze rzeki...*, *op. cit.*, s. 15–17; *Jak hodować krowy i uprawiać kukurydzę?*, „Przyjaźń”, nr 10 z 12 III 1950; S. Skułski, *Radzieckie maszyny na wsi*, „Przyjaźń”, nr 22 z 31 V 1953. Niekiedy sygnalizowano jednak, że mechaniczne przeszczepianie sowieckich wzorców nie sprawdzi się w odmiennych klimatycznie lub społecznie lokalnych warunkach, z tłumaczeń broszur należy więc korzystać z pewnym umiarem (*Program pracy kółek młodych miczurinowców*, Warszawa 1954, s. 3).

<sup>51</sup> A. Czerwiński, *Poskramiamy nasze rzeki...*, *op. cit.*, s. 26–32.

<sup>52</sup> J. Kwapiszewski, *Budujemy kanał Wieprz-Krzna*, Warszawa 1956. Mimo ambicji nie podjęto projektowanych inwestycji hydrotechnicznych o znaczeniu ponadregionalnym (por. J. Winter, *Kanał Odra–Dunaj: niespełnione marzenie*, „Śląsk”, 2002, nr 10, s. 24–28).

<sup>53</sup> AAN, ZSch, 1294, Okólnik Wydziału Rolniczego Zarządu Głównego ZSch o organizacji kółek miczurinowskich, 5 I 1951, b.p.

masowym i prężnym na miarę oczekiwań, w dużej mierze dzielili los innych fasadowych organizacji polskiego stalinizmu. W 1952 r., dwa lata po rozpoczęciu działalności, w kraju istniało 1100 kółek zrzeszających 13,3 tys. członków, zbliżony pułap umasowienia notowano też dwa lata później. Przeważająca część tych liczb odnosiła się do „nieżywotnych” kółek, fakt istnienia jedynie na papierze potwierdzały rażące rozbieżności w różnych sprawozdaniach tych samych jednostek. W 1953 r. naliczono jedynie kilkanaście „poważnych” placówek w całym kraju. Dobrą pracą wyróżniały się kółka kierowane przez agronomów czy też funkcjonujące przy szkołach rolniczych, wśród indywidualnych chłopów nie odnosiły powodzenia prawie nigdy<sup>54</sup>. Diagnozowany bardzo słaby rozwój ruchu miał być po części skutkiem niedostatecznego zainteresowania władz, po części zaś lęku chłopów przed członkostwem postrzeganym jako awangarda kolektywizacji. Z pewnością determinowany był przez słabość organizacyjną samego ZSCh, wraz z którym uległ likwidacji w wyniku destalinizacji.

Miczurinowcy mieli osiąść zdolność „zmieniania przyrodzonych cech roślin na podstawie świadomie kierowanego hodowania”<sup>55</sup>. Wśród licznych podejmowanych inicjatyw można wymienić np. próby krzyżowania ryżu z pszenicą, pomidora z ziemniakiem, wyhodowania zbóż odpornych na suszę oraz osiąganie licznych rekordów w plonach z hektara. Zrzeszeni w kółkach hodowcy mieli odznaczać się skrupulatnością, prowadząc pomiary wskaźników określających wydajność upraw i notując je w zeszytach obserwacji sezonowych, próbie przeniesienia na wieś komunistycznej biurokracji<sup>56</sup>. W prasowych relacjach podkreślano, że swoją przygodę z doświadczalnictwem rozpoczynali od lektury życiorysu Miczurina i w dalszej kolejności innych materiałów teoretycznych, najlepiej sowieckiej proveniencji. Nieraz dopiero wycieczka do ZSRS miała zaowocować pożądanymi plonami, które skutecznie ucinają wcześniejsze drwiny sąsiadów, od tego przełomu skwapliwie pożyczających nasiona i stosujących postępowe metody. Prekursorskie krzyżówki przypisywano zazwyczaj indywidualnemu wysiłkowi należycie wspartego teoretyczną pomocą samouka, mimo że „nauki Miczurina” należało praktykować kolektywnie, na wydzielonych w tym celu poletkach<sup>57</sup>.

<sup>54</sup> AAN, ZSCh, 1294, Ocena pracy kółek miczurinowskich w I półroczu 1952 r., b.p.; 1296, Uzasadnienie wniosku o powołanie komisji ds. kółek miczurinowskich, 13 I 1953, b.p.; 1304, Stenogram krajowego zjazdu miczurinowców....

<sup>55</sup> *Program pracy kółek...*, op. cit., s. 8.

<sup>56</sup> AAN, ZSCh, 1294, Materiały dla kółek miczurinowskich, II 1951, b.p.; 1296, Wykaz produkujących miczurinowców proponowanych do sfilmowania, b.p.; Z. R a s t a w i c k i, *To nie cuda — można obejrzeć*, „Przyjaźń”, nr 38 z 23 IX 1951.

<sup>57</sup> AAN, ZSCh, 1294, Okólnik Wydziału Rolniczego..., T. F r e l e k, *Miczurinowcy polskiej wsi*, „Przyjaźń”, nr 32 z 12 VIII 1951.



Nawet jednak nadzorcy ruchu, przynajmniej w nierozpowszechnianych przez prasę wypowiedziach, zwracali uwagę, że eksperymentalne szczepienia nie powinny być najważniejszym zadaniem miczurinowców<sup>58</sup>. Jak głoszono na zjeździe działaczy ruchu w Poznaniu, priorytet stanowiło podniesienie wydajności rolnictwa. Na laury równe „twórcom nowych gatunków” zasługiwał gospodarz osiągający wysokie plony najzwyczajniejszych buraków. Ogół zrzeszonych chłopów winien pełnić rolę „czynnika postępu na wsi”, rozpowszechniać racjonalne nawożenie i opryskiwanie sadów. Odpowiedni dobór pasz i dostosowanie upraw do lokalnego klimatu były istotniejsze od „mechanicznego krzyżowania białej krowy z czarną bez wyraźnego celu”<sup>59</sup>. Takie uwagi miały chyba też na celu odcięcie się od przerysowanych opowieści o rekordowych plonach osiągniętych dzięki „nowej biologii”. Podniosły ton oficjalnej narracji inspirował twórców dowcipów politycznych epoki, naśmiewających się z krzyżówek Miczurina poprzez wymyślanie pozornie racjonalizatorskich, lecz kompletnie absurdalnych mieszanek (pokroju samopodlewającej się hybrydy psa z jabłonią)<sup>60</sup>. Kpiny z propagandowej hiperbolizacji wschodnich „osiągnięć” miały miejsce nawet na zebraniach oficjalnych organizacji: pewien prezes koła gromadzkiego ZSCh przyplącił stanowiskiem wypowiedź o potrzebie wożenia osobnymi wozami rozrośniętych dzięki wyższej agrotechnice sowieckich buraków<sup>61</sup>.

Zaprezentowane przez poznańskich mówców podejście ilustruje zakamuflowane funkcje, jakim mógł służyć propagandowy motyw przeobrażania przyrody. Narracja o pełnym wysiłku i heroicznym zmaganiu poskramianiu żywiołów, obalaniu wiecznych jakoby barier, miała dać impuls modernizacyjny, tak potrzebny nadwyrężonej przez wojnę, a w wielu regionach zacofanej gospodarce, nawet jeśli w praktyce w pewnej mierze ośmieszała zdobycze nowoczesności.

<sup>58</sup> Także projektowany skrypt dla członków ruchu akcentował przyswajanie „zwyczajnych” umiejętności pokroju nawożenia gleby, plewienia chwastów czy uprawiania standardowych roślin pastewnych (AAN, Ministerstwo Oświaty, 6129, Maszynopis pracy Janiny Antoniewicz „Praca w kółkach miczurinowskich”, 1954 r., k. 22–68).

<sup>59</sup> APP, ZW TPPR, 294, Protokół zjazdu..., *op. cit.*, k. 8, 15–16; AAN, ZSCh, 1295, Okólnik Wydziału Organizacyjno-Rolnego ZG ZSCh, XI 1953, b.p. Na miano miczurinowca miał zasługiwać każdy rolnik uczestniczący w podnoszeniu poziomu rolnictwa i skłonny dzielić się wiedzą z innymi (AAN, ZSCh, 1688, Wytyczne w sprawie organizowania kółek miczurinowskich przy Wojewódzkich Domach Kultury, 1954 r., k. 7). Por. C. Szczepańczyk, *Związek Samopomocy Chłopskiej w latach 1944/1945–1956/1957*, Kielce 1992, s. 153.

<sup>60</sup> M. Bernaciak, *Kary za humory. Satyra polityczna w orzecznictwie Komisji Specjalnej do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym (1950–1954)*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej”, 2008, nr 7, s. 62.

<sup>61</sup> Archiwum Państwowe w Lublinie, Zarząd Wojewódzki Związku Samopomocy Chłopskiej, 112, Sprawozdanie ZW za 1952, b.p.

## ZAKOŃCZENIE

Stalinowska narracja o przyrodzie zawierała kilka specyficznych tropów myślowych. Wiele z nich było warunkowanych mechanicznym przełożeniem marksistowskich dogmatów społecznych i historiozoficznych na kwestie interakcji człowieka ze środowiskiem (co oprócz założeń łysenkizmu dotyczyło też nadania jego elementom przymiotów formacji dziejowych), inne wynikały z generalnej militaryzacji i dwubiegunowości propagandowych opisów rzeczywistości. Natura stanowiła w myśl dominującego przekazu sferę zantagonizowaną z domeną ludzi, była przez nią dosyć dowolnie kształtowalna, stała w niższości wobec posiadającego wolę człowieka oraz świata techniki, dlatego ulegała im definitywnie, choć nie bez walki. Po podporządkowaniu traciła najwyraźniej bezpowrotnie zdolność szachowania i ograniczania komunistycznej cywilizacji, jej wyselekcjonowane składniki wchodziły z postępową ludzkością w symbiozę, uniezależniając ją od czynników zewnętrznych w ramach jej władztwa. Od tej pory człowiek miał być suwerenem w obrębie bloku ustrojowego, a jedynym wrogiem pozostawali kapitaliści i ich ekspozytury.

W nowej rzeczywistości, symbolizowanej przez monumentalne zapory wodne i uporządkowane pasy leśne, na aprobatę zasługiwały jedynie te elementy przyrody, które uznawano za użyteczne dla człowieka. Gatunki roślin i zwierząt traciły rangę godnych bezwzględnie zachowania bytów, dopuszczano bowiem na zasadzie równoprawności ich surogaty w postaci krzyżówek pokrewnych egzemplarzy. Zacierano stopnie klasyfikacji flory i fauny, reklamując dodatkowo kierowane ideologią sposoby uprawy, jak sadzenie metodą gniazdową. Poziom merytoryczny przekaz o przyrodzie dostosowywano do niewykształconego odbiorcy, niekiedy pozwalając, by — zamiast edukowania przez ekspertów prostych hodowców — na badania naukowe emanowały ludowe przekonania. W kwestiach ogólnych przyjmowano elementy chłopskiego postrzegania świata, jak utożsamianie natury z zagrażającymi uprawom żywiołami i zmiennym klimatem. Celem przeobrażeń była realizacja ludowego marzenia o wiecznej sytości, stanu pożądanego zwłaszcza w regionach, które w nieodległej przeszłości doświadczały klęski głodu, a mogącego przemawiać także do wyobraźni polskich odbiorców narażonych na mniej drastyczne, lecz wciąż dotkliwe niedobory. Jednocześnie pozornie nadludzkie dokonania „przeobraźcili” miały dowodzić prawdziwości twierdzeń o szczególnych zdolnościach komunistycznych obywateli, a zarazem, niejako w sprzężeniu zwrotnym, stanowić kolejny bodziec pomagający formować nowego człowieka — gdyż także dzięki ukształtowaniu natury jakość jego życia stawała się optymalna.

Taka zideologizowana perspektywa i perswazyjne cele sprawiały, że łącznie ujmowano paranaukowe teorie łysenkizmu oraz zabiegi modernizacyjne

pokroju elektryfikacji, stosowania pasz dobrej jakości albo uprawy szklarniowej. Z pewnością włączenie ich do zideologizowanego projektu zwiększało szanse powodzenia pożytecznych przedsięwzięć — takich jak wznoszenie zabezpieczeń przeciwpowodziowych czy upowszechnianie nawozów. Jednocześnie oprócz modernizacyjnych pożytków recepcja omawianej narracji powodowała straty w świadomości społecznej, wpajając przekonanie o szkodliwości bądź bezużyteczności nienaruszonego krajobrazu i możliwości bezkarnego ingerowania człowieka w podatne na zmiany ekosystemy. Pomimo złagodzenia propagandowej retoryki po 1956 r. podobne przeświadczenia zakorzeniły się chyba dosyć głęboko, chociaż skala rezonansu społecznego omawianych treści oraz ich wpływu na postawy i decyzje rządzących wymaga osobnych badań.

### Summary

The article shows the motive of transforming nature by Soviet citizens, present in the Polish stalinism propaganda. The man, equipped with ideological zest, revolutionary awareness and central planning policy, was, according to the analysed texts, expected to change both the primeval and spoiled by the privileged classes of the past nature into a food and energy supply, at the same time neutralising the destructive environment. The transformation was to be achieved through projects of monumental size whose aim was to change the climate, e.g. building reservoirs or irrigation canals as well as planting shelter belts to stop soil deterioration. There was news about creating species, understood as hybridizing plants with the use of Ivan Michurin's method and in line with the theories of Lysenkoism, which was applied to animals as well. The aim of writing about such transformations was not just to illustrate the power of the USSR and to present the vision of the bright future, but also to encourage similar activities in Poland. The Polish Michurin movement, however, was not on a significant scale. Attempts were made to modernise agriculture under the cover of ideological guidelines.